

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                     |                                                                                                                                                                                       |                                                                                                                                                                 |                                                                                                                          |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                           |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p><b>WARUNKI PRZEDPŁATY:</b></p> <p><b>W Płocku i w Łomży:</b> Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p><b>Z przesyłką pocztową:</b> Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p><b>Zagranicą:</b> Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p> | <p><b>Numer pojedynczy k. 5.</b></p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się k. 50.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p> | <p><b>Adres wydawnictwa</b></p> <p><b>w Płocku Rynek Kanoniczny.</b></p> <p><b>W oddziale Łomżyńskim:</b></p> <p><b>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</b></p> | <p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p> | <p><b>OGŁOSZENIA</b> po k. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następną razę k. 6.</p> <p><b>REKLAMY</b> na 1 stronie po k. 20 za wiersz.</p> <p><b>NEKROLOGIA</b> wiersz k. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p> |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

## BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 24 do 30 września 1899 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

| Dzień                       | Temperatura w st. C. |      |      |       | Kierunek wiatru |                 |                 | Stopień zachm. |      |      | Kierunek chmur | Opady m. m. | U w a g i               |
|-----------------------------|----------------------|------|------|-------|-----------------|-----------------|-----------------|----------------|------|------|----------------|-------------|-------------------------|
|                             | 7 r.                 | 1 p. | 9 w. | śred. | 7 r.            | 1 p.            | 9 w.            | 7 r.           | 1 p. | 9 w. | 1 p.           |             |                         |
| 24 N.                       | 8,0                  | 8,0  | 6,8  | 7,6   | W <sub>0</sub>  | NW <sub>0</sub> | NW <sub>0</sub> | 10             | 10   | 1    | NW             | 2,3         | deszcz 7 r.—1 pp.       |
| 25 P.                       | 7,7                  | 12,5 | 9,9  | 10,0  | W <sub>1</sub>  | W <sub>2</sub>  | SW <sub>1</sub> | 0              | 8    | 2    | W              | —           | —                       |
| 26 W.                       | 10,9                 | 14,0 | 11,0 | 12,0  | S <sub>0</sub>  | W <sub>3</sub>  | S <sub>0</sub>  | 1              | 8    | 9    | W              | —           | rosa                    |
| 27 Śr.                      | 11,9                 | 19,8 | 11,6 | 14,4  | SE <sub>1</sub> | S <sub>2</sub>  | S <sub>1</sub>  | 2              | 2    | 0    | W              | —           | wicher                  |
| 28 Cz.                      | 11,0                 | 21,0 | 14,4 | 15,5  | SE <sub>1</sub> | S <sub>2</sub>  | S <sub>1</sub>  | 2              | 0    | 0    | O              | —           | rosa                    |
| 29 P.                       | 11,9                 | 22,2 | 13,5 | 15,9  | SE <sub>1</sub> | S <sub>2</sub>  | W <sub>1</sub>  | 5              | 0    | 9    | O              | 0,2         | rosa, deszcz dr. n-7 r. |
| 30 S.                       | 12,7                 | 15,0 | 14,2 | 14,0  | N <sub>1</sub>  | NE <sub>0</sub> | O               | 10             | 10   | 1    | NE             | 1,1         | mgła, des. 7r.—4pp. zp. |
| Średnia 12,8 Suma opadu 3,6 |                      |      |      |       |                 |                 |                 |                |      |      |                |             |                         |

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez liter—zupelna cisza.

## KOREKTOR

Fortepianów i Pianin Fabryki KERNTOPF i SYN

w Warszawie  
przyjmuje zamówienia.  
Wiadomość w księgarni L. BUKIEGO.

### Kalendarzyk tygodniowy

|           |         | Święci Kościoła R.-Katołickiego. | Imiona słowiańskie |
|-----------|---------|----------------------------------|--------------------|
| Sobota    | 7 paźd. | Marka i Justyny                  | Rostawa            |
| Niedziela | 8       | Wincentego Kadm.                 | Wojława            |
| Poniedz.  | 9       | Bogdana, Dyon.                   | Domogosta          |
| Wtorek    | 10      | Franciszka Borg.                 | Tomila             |
| Sroda     | 4       | Placydy                          | Dobromila          |
| Czwartek  | 12      | Maksymiljana                     | Grzmisława         |
| Piątek    | 13      | Edwarda                          | Ziemysława         |

Wschód słońca o godz. 6 m. 18.  
Zachód słońca o godz. 5 m. 14.

Zmiana księżyca: Pierwsza kwadra dn. 12 paźd. o godz. 7 m. 34 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 3 paźd. 5 stopy 1 cali pod Płockiem. d. 4 „ 4 „ 10 „ d. 5 „ 5 „ 4 „

Temperat. w Płocku: C<sub>0</sub>d. 3 paźd. 14,8 15,4 9,2 d. 4 „ 9,4 18,4 13,4 d. 5 „ 7,4 18,6 12,4

**Jarmarki:** W gub. płockiej: 9 paźd. w Dobrzyńcu n. Wisła, 17 paźd. w Dobrzyńcu n. Drwęca, w Lipnie, 18 paźd. w Ciechanowie, w Szeńsku, 19 paźd. w Skępem, 23 i 24 w Bieżuniu, 25 w Bodzanowie.

W gub. łomżyńskiej, 9 paźd. w Andrzejowie, 10 paźd. w Stawiskach, w Tykocinie, w Rajgrodzie, 16 paźd. w Ostrowiu, 18 w Nurze 24, w Nowogrodzie, w Zambrowie i w Czyżewie.

**Teatr.** W sobotę dn. 7 paźd. wieczór humorystyczny monologisty ARTURA ZAWADZKIEGO.

### Zmiany w służbie i mianowania.

Kandydat do posad sądowych przy sądzie okr. płockim kolg. sekr. Anuczyn zamianowany został sędzią śledczym pow. rypińskiego. Sędzią z wy-

borów w II okręgu pow. ostrołęckiego pozostał Feliks Wojciechowski.

Syn kancelisty, Gaskiewicz przyjęty został w poczet urzędników kantoru poczt. telgr. w Grajewie. Nadzorca z kantoru poczt. telgr. w Grajewie, Gaskiewicz zamianowany został urzędnikiem kantoru poczt. telgr. w Białymstoku. Nadzorca z kantoru w Sokolowie, Djakov przenies. do Grajewa.

### Ze statystyki Królestwa Polskiego.

Jak wiadomo, przy Zarządzie General-gubernatora istnieje komisja statystyczna w skład której wchodzi, oprócz osób urzędowych, również profesorowie uniwersyte-ty i wybitni statysci. Komisja ta wyda-je „Prace komitetu statystycznego warszawskiego”, w których jest to wszystko, co się tyczy statystyki 10 gubernji Królestwa, pod względem podziału ziemi, gospodarki krajowej i t. d. Podajemy tu niektóre ciekawe dane, tyczące się zwłaszcza gubernji płockiej i łomżyńskiej.

Powierzchnia 10 gubernji Królestwa Pol-skiego zajmuje 108,451 $\frac{1}{2}$  wiorst kwadra-towych czyli—22,042,763 morgów, w tem gub. łomżyńska 8672,9 wiorst kw., a gub. płocka 8248,2 w. kw. Gubernje te są najmniejsze według obszaru, z powodu wy-lączenia pow. płońskiego z gub. płockiej i pow. pultuskiego z gub. łomżyńskiej a przyłączenia tych powiatów do warszawskiej największej z pomiędzy wszystkich 10 gu-bernji. Na obszarze tym zamieszkuje ogó-łem 9,600,000 osób w tem w gub. łomżyńskiej 586,000 a w gub. płockiej 556,000. Na jedną wiorstę kwadratową wypada w gub. płoc-kiej 68,2 mieszkańców, w gub. łomżyńskiej 62. Przeciętnie w całym kraju zaludnienie

wynosi 84,6 na wiorstę. Na całym obszarze Królestwa znajduje się 113 miast, kraj po-dzielony jest na gminy, których ogółem liczy się 1,268. W gub. płockiej liczy się 9 miast i 95 gmin, w gub. łomżyńskiej 7 miast i 72 gminy.

Podział ziemi według stanów, do jakich zaliczają się jej właściciele jest następują-cy: ziemi dworskiej 8,957,239 morgów (40,6% ogólnego obszaru) włościańskiej 9,505,257 morgów, (42,1%) drobnej szla-chtę 1,308,904 m. (5,9%), mieszkańców miast i osad 865,305 m. (4%), różnych innych właścicieli 91,697 m. (0,5), wresz-cie ziemi należącej do skarbu 1,307,271 m. (5,9%). W gub. płockiej i łomżyńskiej procenty te tak się przedstawiają

|        | dworska | wło-ścińska | drobnej szla-hty | osad i miast | skarbu   |
|--------|---------|-------------|------------------|--------------|----------|
| płocka | 46,0    | 33,0        | 15,6             | 2,5          | 0,2 2,7  |
| łomż.  | 21,9    | 28,9        | 33,2             | 3,5          | 0,2 12,3 |

Najwięcej ziemi dworskiej przypada w gub. kaliskiej 52,7% ogólnego obszaru, naj-więcej ziemi włościańskiej w gub. suwał-skiej 55,2%, drobnej szlachty w gub. łom-żyńskiej 33,2, ziemi należącej do mieszk-kańców osad w gub. radomskiej i siedle-ckiej 3,8%, do mieszkańców miast w gub. siedleckiej 1,9%, najwięcej ziemi skarbo-wej w gub. suwalskiej 18,2%. Są niektó-re gminy w których własność dworska stanowi zaledwie mały odsetek ogólnego ich obszaru i tak w gub. łomżyńskiej np.: w gminie Turośl pow. kolneńskiego obszar dworski zajmuje 1,5%, w gminie Ruda pow. szczuczynskiego 1,4%, w gminie Łyse pow. kolneńskiego 1%. Najwięcej obszaru dwor-skiego liczy kutnoskie około 84%, a także niektóre okolice pow. rypińskiego np. w

## DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krośniewickich

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Ten wyraz wpadł jej w uszy, jak dźwięk zupełnie pusty. Podniosła na bratową cięższe powieki i rzekła sennie.

— Jaka ja jestem zmęczona! Połóż się i chuj teraz zasnąć. Jutro trzeba wracać domu.

— Już jutro? Dlaczego Hanieczko?

— Bo jestem zmęczona.

Rzeczywiście tylko to jedno czuła obecnie, więcej nic. Co się miało stać, stało się. Co to było? dobrze nie wiedziała, ale nie była ciekawa wiedzieć. Na sobie samej sprawdziła po raz pierwszy, że najgorsza pewność jest lepszą niż pelzająca nadzieja, na którą tę dmucha wątpliwość. Czy przyjdzie chwila, w której ta pchnięta ogarnie jasnym wzrokiem i co jej ta chwila przyniesie? nie myślała ani dziś ani nawet nazajutrz.

Gdy wstała, wysłała do domu depeszę z wiadomością, że wraca, potem zapakowała rzeczy, myśląc tylko o tem, że w Rucinku jest bardzo cicho i że jeszcze dziś będzie spała na własnym łóżku. W końcu poszła do Wie-żańskiego pożegnać się, bo to mu się przecież należało.

Październik wciąż pokazywał światu, jakim umie być, gdy chce i śmiał się do Warszawy słońcem istnie-majowem. Była niedziela, na ulicach tłumy szły, uśmie-chnięte tak że, Hańka patrzyła to na nie, to na niebo głęboko szafrowe i mówiła sobie.

— Niechaj się ludzie cieszą, ja w Rucinku będę miała ciszę i spokój.

U Wieżańskich otworzyła jej drzwi Irenka. Szep-tem objaśniła, że mama śpi, ale ojczyk jest i ucieszy się, rozebrała gościa, poczem prowadziła ją do gabinetu do-ktora, gdzie wyraźnie ktoś deklamował.

„Zrazu jam myślał, że Bóg miłosierny  
„Dla pysznych pyszny, a dla wiernych wierny...

Weszy. Wieżański trzymał na kolanach Jurka i oto-czony wszystkimi dziećmi, z czerwonymi plamami na twarzy wołał;

1 grób ten pięknie, co stoj wśród świata...

Lecz, zobaczywszy Hańkę, urwał i choć prosiła, by mówił dalej, nie chciał.

— Idźcie do poczekalni — rzekł do dzieci — i niech teraz ojczykiem będzie Irenka.

— A dlaczego nie ja? Ja umiem na pamięć? — prosił młodszy gimnazysta.

— Jeszcze czego? — obraział się starszy i wszyscy na palcach wyszli. Hańka prowadziła za nimi wzrokiem, Wieżański zaś mówił.

— Niedziela, to mój dzień. Nie przyjmuję chorych, tylko siedzę z dziećmi, a moja żona, spokojna o nie, od-sypia całonocne zmęczenie. Lecz niechże pani sia-da i powie, co słyhać dobrego?

— Wyjeżdżam dzisiaj, przyszedł się pożegnać i żal mi, że dzieci poszły.

Mówiła prawdę. Było jej istotnie żal, że już nie widzi jasných i ciemnych główek, podniesionych ku po-marszczonej twarzy ojca, rozgranzonej własnymi słowami. Pomimo zmęczenia nie opuszczała jej ani na chwilę uczu-cie samotności, pustki i chłodu. Od tej gromadki, zebranej w gabinecie doktora, powiało na nią ciepło. Zala-wała ciepła, które ją ogrzało tylko na chwilę.

Siadła na krześle, jak człowiek chory i zmęczony, spłotła dłonie i zapytała sennie.

— Czemu pan im kazał odejść?

Wieżański się uśmiechnął.

— Bo, widzi pani, ja mam trzy przyjemności w ży-ciu. Gawędę w knajpie z Konicem co wieczór, Krasiń-skiego z dziećmi co niedziela i wspomnienia rucińskie w osobne dni raz, a najwyżej dwa razy do roku. Nie mo-głem ich się pozbać.

Wyciągnął rękę do Hańki, uściśnął ją mocno i cią-gnął dalej.

— Od mamy pewno pani wie, że byłem zawsze dzi-wakiem. Za młodu lubilem abstrakcje i operę, ludzi nie. Potem się ożeniłem, przyszła bieda, żona dla dzieci wyrzekła się wszystkiego, ja przestałem koniować na ope-rę, bo miałem operę w domu. Ale od Konica, Krasiń-skiego i rucińskich wspomnień nie mogę się odzwyczaić, nie mogę.

— I to coś warte — rzekła Hańka cicho, poczem, przesunawszy dłoń po powiekach, dodała. — Ja chyba do niczego w życiu nie przywyknę tak, żeby mi kiedyś było trudno wyrzekać się.

— Nie trzeba, nie trzeba tak mówić. Życie przed panią otwarte.

— Otwarte? — powtórzyła za nim tak smutno, że z twarzy doktora zniknął uśmiech.

Patrzył na nią poważnie, ona zaś kończyła.

— Zamknęłam rachunki z życiem wczoraj, a właści-wie wyrwałam z niego jedną kartę. Inne zostaną nieza-pisane, bo jestem zaborczo zmęczona.

Jak przed chwilą, przesunęła dłoń po oczach, a Wie-żański wstał, przeszedł pokój wzdłuż i wszerz, potem stanął przed dziewczyną i rzekł:

— Domyślałem się tej choroby. Więc pani rozeszła się z narzeczonym?

— Tak — odparła i żdziwiła się, że jej to nie nie kosztowało.

(C. d. n.)

gminie Płonne wypada 83,3%. W pow. rypińskim należy do dworów 59,5% obszaru, w pow. płockim 55,1%, w pow. lipnoskim 54,9%. W niektórych okolicach własność dworska jest bardzo słabo reprezentowana, tak np. w pow. ostrołęckim liczy się 10,9% własności dworskiej, w innych miejscowościach, głównie w gub. suwalskiej jeszcze mniej.

Ziemi należące do szlachty zagonowej najczęściej wypada w pow. mazowieckim gub. łomżyńskim, mianowicie 60,7% ogólnej przestrzeni. Jest to istny zaścianek szlachecki, w którym tradycja szlachecka doskonale się przechowała. I wogóle gub. płocka i łomżyńska należą do tych, w których najczęściej przemieszkuje szlachta drobnej. W oddzielnych powiatach rzecz tak się przedstawia: w pow. łomżyńskim należy do szlachty drobnej 43,2% ogólnego obszaru, w pow. makowskim 34,7%, w szczuczynskim 32,2%, w ciechanowskim 28,5%, w przasnyskim 26,9%, w kolneńskim 23,8%, w ostrołęckim 22,1%, w ostrowskim 19,7%, w sierpskim 18,6%, w płockim 10,8%, w płockim 9,4%, w pułtuskim 8,6%. Niektóre gminy prawie wyłącznie należą do szlachty drobnej, np.: gmina Piszczaty w pow. mazowieckim, w której 97% ogólnego obszaru należy do szlachty zagonowej.

W posiadaniu włościan znajdowało się do roku 1887 — 43,1% ziemi, a jeżeli uwzględnimy własność należącą do szlachty zagonowej, do mieszkańców miast i osad i złożymy to razem, uważając ogólnie za własność drobną, to wypada, że ogółem do posiadaczy drobnych należy 11,379,853 morgów t. j. 51,6% ogólnego obszaru. W gub. płockiej ogólny obszar ziemi włościańskiej wynosi 33%, a ogólny obszar drobnej własności 50%, w gub. łomżyńskiej należy do stanu włościańskiego tylko 28,9%, a ogółem własności drobnej 65,6%. Typ wogóle własności drobnej występuje najbardziej w powiatach: łowickim, łomżyńskim, mazowieckim, ostrowskim, suwalskim i włodawskim. W każdym z nich  $\frac{2}{3}$  obszaru znajduje się w posiadaniu właścicieli drobnych. Z 84 powiatów w trzech własność drobna wynosi  $\frac{2}{3}$  obszaru, w 21 od  $\frac{1}{2}$  do  $\frac{2}{3}$ , w 51 od  $\frac{1}{3}$  do  $\frac{1}{2}$ , w 9 nie dochodzi  $\frac{1}{3}$ .

Najwięcej ziemi należącej do stanu włościańskiego liczy się w powiatach łowickim, suwalskim i włodawskim, najmniej w mazowieckim (14,4%), w łomżyńskim (23,9%), w szczuczynskim (24%) i w kutnowskim (24,3%).

Prace komitetu statystycznego kończą się na roku 1894. Od tego czasu stosunki się zmieniły, sporo ziemi przez ten czas przeszło z rąk dworskich do posiadaczy drobnych wskutek parcelowania majątków. Ciekawą byłaby pod tym względem statystyka. Prace do pewnego stopnia wskazują na przyrost własności drobnej, a zmniejszenie się własności dworskiej. Od roku 1887 do roku 1894 przyrost obszaru własności drobnej wyniósł 533,397 m., z czego na własność drobnoszlachecką wypada

317,121 m., a na grunty włościan i mieszkańców osad 266,276 m. Ogólny więc przyrost za ten czas własności drobnej wyniósł 5,3% w tem samej włościańskiej 2,3%.

Przez te kilka lat ostatnich parcelacja posiadłości większych wzmogła się i dziś stosunki te inaczej się już przedstawiają.

## P Ł O C K.

„Zgoda.” W d 3. b. m. odbyło się półroczne posiedzenie członków tego stowarzyszenia w drugim prawomocnym terminie. Zebrało się osób około 30, którym przewodniczył prezes p. Marjan Zglinicki.

Posiedzenie rozpoczęło się od wezwania przewodniczącego do uczczenia przez powstanie pamięci zmarłego Józefa Widulińskiego, długoletniego członka Zarządu, zastępcę przewodniczącego, zawsze gorliwego i chętnego działacza w „Zgodzie”. Takich działaczy wytrwałych, uporczywych niemal brak obecnie w Stowarzyszeniu, jak i w innych towarzystwach. Coraz trudniej znaleźć ludzi, którymi by czas i środki pozwalały poświęcać się służbie publicznej, a pełnie również i brak dobrej woli ze strony obecnego pokolenia. To też tem więcej cenić trzeba wytrwałość i poświęcenie starszych, którzy w całym szeregu lat służą dobrej sprawie.

Członek zarządu p. J. Mądrzejewski odczytał protokół z zebrania poprzedniego i sprawozdanie za półrocze ubiegłe r. 1899, które szczegółowo podaliśmy już w jednym z numerów poprzednich.

W czasie rozpraw, bardzo mało ożywionych, gdyż członkowie dość biernie bez większego zainteresowania się wysłuchali sprawozdania, wyłoniła się myśl, aby wobec wieści, że panie wiejskie mają zamiar założyć w Płocku sklep własny ze swymi wyrobami, postarać się usposobić panie tak, aby zamiast zakładania oddzielnego sklepu, oddawały swe produkty na sprzedaż „Zgodzie”. Tym sposobem panie uniknęłyby różnych wydatków, złączonych ze sklepem, a „Zgoda” przybrałaby klienta większą, obudowom więc stronomi układ taki wyszedłby na pożytek. Polecamy tę myśl paniom wiejskim i usilnie ją popieramy.

W końcu przystąpiono do wybrania nowych członków zarządu. Postanowiono zaprosić pp. Konrada Dzierżogowskiego, Stefana Biedrzyckiego, Ignacego Lempickiego, Walentego Ostrowskiego, Jana Kozakiewicza, Jana Rudzińskiego i Stefana Zgliczyńskiego, — o ile ci panowie przyjmą zaproszenia. Na zastępcę prezesa postanowiono zaprosić p. Edmunda Siedliskiego.

**Niby jarmark.** Wiadomo, że trzydniowy jarmark w Płocku po św. Michale został przeniesiony na sierpień (pierwszy poniedziałek po św. Bartłomieju), nie została widocznie szeroko rozpowszechniona, bo wielu włościan z okolicy przybyło we wtorek do miasta w tej nadziei, że przybędą na jarmark.

Zapowiadaliśmy, że tak będzie podczas jarmarku sierpniowego, który się wcale nie

ndał. Targ zwyczajny w dniu 3 i 6 był o wiele więcej ożywiony od zwykłych targów piątkowych i wtorkowych dzięki właśnie przybyciu tych, którzy sądzą, że przyjeżdżają na jarmark. Pomiędzy innymi przyjechały na jarmark dwa wozy z porcelaną i fajansami z Cmielowa, przyjechali z koczami, chodakami i t. p.

**Z seminarjum duchownego.** Ks. Feliks Dublasiewicz mianowany został profesorem w tutejszym seminarjum do wykładu łaciny i katechizmu.

**Dziekanem płockim** mianowany został ks. Tomasz Kowalewski, prefekt gimnazjum żeńskiego i szkoły miejskiej.

**Mianowanie.** Pomocnik sekretarza płockiego sądu okręgowego p. Józef Brudnicki, mianowany został rejentem przy kancelarii hipotecznej sędziego pokoju 2-go rewiru m. Płocka.

**Teatr.** Dzisiaj, a także w dn. 12 i 14 b. m. znany monologista p. Artur Zawadzki ma zamiar dać wieczory w teatrze tutejszym. Na wieczory te złoży się monolog i komedje transformistyczne, t. j. przedstawienie kilku ról męskich i kobiecych w jednej osobie. Z monologów, których w znacznej części autorem jest sam p. Zawadzki, zasługują na uwagę: Sabałowa bajka — Sienkiewicza, Obywatel, jakich wielu, Pan Gadulski, Nauczyciel dawnej daty itd., a z komedji transformistycznych: Gabiny w restauracji, Noc romantyczna i Interesanci u Paderewskiego.

Pan Zawadzki w ogóle cieszy się ogólnym uznaniem i powodzeniem w Królestwie, Cesarstwie, Poznańskim i Galicji a nawet w Rumunii i spodziewać się należy, że i publiczność płocka, przybywszy licznie do teatru, oceni talent p. Zawadzkiego.

**Z sądu.** Przez cały tydzień obecny toczy się w tutejszym sądzie okręgowym sprawa karna mieszkańców Sierpea: Azrjela Podkocza, Szmula Franka, Icka Podkocza (ojca Azrjela) i Mordki Minca, oraz mieszkańców Dobrzyńskich: Haskla, Lewina, Jakóba i 3 imion Ruiny i Arona Olsztejna, oskarżonych o zorganizowanie bandy w celu systematycznego przemycania bez cła towarów zagranicznych do Królestwa Polskiego. W bandzie tej uczestniczyli, jako założyciele i zwierzchnicy: Azrjel Podkocz i Frank, jako buchalter i pomoce przy wprowadzaniu towarów — Minc; jako zarządzający manipulacjami potajemnego sprzedawania towarów bez cła i jako dostawcy tejże kontrabandy bezpośrednio, lub z udziałem innych osób — Ruina i Olsztejn.

Powyżej wymienione osoby oskarżone zostały o sprowadzenie, przy pomocy w ten sposób zorganizowanej bandy od końca 1892 r. do końca 1895 r. 692 pudów 7 funtów nie szpulkowych zagranicznych, 211 pud. 30 f. ółków stolarskich zagranicznych, ogólnej wartości 16,482 rb. 65 k., od których przypadało na rzecz skarbu cła 6,917 rb. 57 k. Nadto wzywał wymienieni oskarżeni są o podkładanie (przy zatrzymywaniu kontrabandy), kwitów komory celnej w Dobrzyń nad Drwęcą, odnoszących się do innych towarów, sprowadzanych drogą legalną z zagranicy. Icka Podkocz, aczkolwiek nie przyjmował

bezpośredniego udziału w działalności bandy, wiedział jednak o jej zawiązaniu i istnieniu, oraz pomagał członkom tejże bandy, najmuje ludzi do przeprowadzenia towarów, oraz ich ukrywania; z tego względu również połączony został do odpowiedzialności. Czynny karygodny Azrjela Podkocza, Franka Minca, Olsztejna i Ruiny, przewidziane są art. 926 kod. kar., oraz art. 1,522 i 1,547 ust. celnej; przestępstwo zaś Icka Podkocza art. 928 i 930 kod. kar., oraz art. 1,546 ust. celnej.

Akt oskarżenia, spisany na 8-u arkuszach (in folio) obejmuje, prócz wstępu, opisującego powstanie niniejszej sprawy, następujące rozdziały: 1) Rewizja korneta Omarowa i pierwotne wskazówki, dotyczące istnienia bandy; 2) Rewizja w czasie śledztwa pierwszostopniowego; 3) Firma „Podkocz i Frank”, jej stosunki handlowe i zawieszenie działalności spółki; 4) ekspedytorzy nadgraniczni; 5) Przemycnicy; 6) Straż pograniczna i komory celne; 7) Dane komór celnych o ilości przemycanego towaru; 8) Odbyt towarów firmy „Podkocz i Frank”; 9) Dowody wzajemnej łączności członków bandy; 10) Zeznania poszkodowanych i sprawdzenie tych zeznań.

Podsądny oskarża towarzysza prokuratora Miller, ze strony urzędu celnego występuje urzędnik pogr. okręgu — Bojko. Podkoczów, Franka i Minca broni adw. przys. Markusfeld. Ruinę — adw. przys. Pilitowski, Olsztein adw. przys. Nejmark, dwaj ostatni z urzędu. W sprawie tej wezwano 150 świadków, 11 biegłych, 2 tłumaczy; z języka polskiego i niemieckiego.

Wyrok nastąpi, prawdopodobnie w poniedziałek lub we wtorek przyszłego tygodnia.

**Wypadek.** W dniu 4 października w godzinach rannych na folwarku p. O., przy ulicy Dobrzyńskiej stał się smutny wypadek. Chłopiec w wieku lat 12 — Worowski, został zabity na miejscu w manewr konnym, obracającym młocarnię.

Chłopiec chciał podobno przesłukać pomiędzy dyszlami, ale upadł tak nieszczęśliwie, że jeden z drągów uderzył go silnie w głowę, która została zmiażdżona.

## Ł O M Ż A.

**Kasa pożyczkowa przemysłowców łomżyńskich** wzywa wszystkich członków przedstawicieli kasy na posiedzenie, odbyć się mające w d. 15 b. m.; celem: 1) przedstawienia bilansu kasy za pierwsze półrocze 1899 r.; 2) oznaczenia normy obrotu kasy na 2-gie półrocze tegoż roku — i 3) celem określenia wydatków na administrację kasy na rok 1900.

**Budowa** nowego gmachu gimnazjalnego miała być ukończoną, według kontraktu, w dniu 4 września, przyczem za każdy dzień opóźnienia przedsiębiorca zobowiązał się zapłacić 50 rb. kary. Dotychczas jednak gmach nie gotowy. Przedsiębiorca usprawiedliwiał opóźnienie pożarem, który zniszczył materiał budowlany, potrzebny do ukończenia gmachu. Nie wiadomo, czy władze uwzględnią ten powód, nie zaznaczony w kontrakcie.

## Pomiędzy Płockiem a Łomżą.

Były to bardzo piękne czasy. Dwa nasze (ukochane!) wielkie miasta obwodowe — Płock i Łomża połączone zostały nie tylko koleją elektryczną, przenoszącą podróżnych w ciągu dwóch godzin z jednego miasta do drugiego, ale zaprowadzono także pomiędzy nimi połączenie telefoniczne, a dla ludzi śmielszej natury przewożenie statkami powietrznymi, które znakomicie wpłynęły na ułatwienie stosunków pomiędzy mieszkańcami tych miast. Dość powiedzieć, że urzędnik pracujący w Płocku mógł sobie wyjechać podczas przerwy w pracy na obiad do krewnych w Łomżę. I odwrotnie, zapaleni amatorzy winta w Łomży mogli przed wieczorem zjechać na partycję do Płocka i wrócić do domu jeszcze na czas, aby się wyspać na dzień następny. Błogie czasy!

Żadne tam Echa płockie czy też łomżyńskie już nie istniały. Bo i po co? Wszystkie nadzwyczajne zdarzenia z całego świata (niekiedy zdarzały się wypadki spotkania dwóch statków nadpowietrznych) były w jednej chwili roztelefonowane po całym świecie (telegrafy i telefony budowane były bez żadnych słupów i drutów) i nie tylko roztelefonowane, ale uplastyczniane za pomocą różnych przyrządów i zwierciadeł, we wszystkich szczegółach i okolicznościach. Żadnych więc dzienników nie było potrzeba. Jeżeli zaś chodziło o myśli ludzi gienjalnych lub choćby tylko utalentowanych, to i na to był sposób. Za pomocą jakichś nieznanych promieni,

t. zw. promieni Z. (są już promienie X. i promienie Y) przy zastosowaniu odpowiednich klisz myśli te wyraźnie odbijały się na owych kliszach i to w tej formie, w jakiej sobie życzyło — we wspaniałej prozie lub w pięknym potoczystym wierszu.

Nie wspominamy już o tem, że tak w Płocku, jako i w Łomży można było widzieć każdej chwili, co się dzieje na ulicach w Johannesburgu (pomiędzy Anglikami a Burami zapanowała wieczna zgoda, a właściwie różnica pomiędzy tymi narodowościami zupełnie się zatarła — nazywali się Afrykanami); nie wspominamy również o tem, że każdy, nie wychodząc z domu, mógł doskonale rozkoszować się przednim głosem tenora, śpiewającego w stotecznej mieście Ziemi Ognistej arję z ulubionej wówczas opery p. t. „Wiek XIX”. Należało to do rzeczy zupełnie zwyczajnych i nie budzących żadnego podziwu.

Otóż pewnego pięknego ranka słynny w Łomży dziejopis okolicy zatelefonował alarmująco do słynnego również historyka miejscowego w Płocku.

— Co się stało? — pyta płocki uczony.

— Ważne, nadzwyczajne odkrycie! Mam dowód oświadczy, że w wieku XIX Płock i Łomża były siostrami duchowymi, połączone jedną wspólną nicią — odpowiada dziejopis łomżyński.

— A to w jaki sposób, o ile wiem, nawet w końcu wieku XIX miasta te nie były połączone koleją, którą w owe czasy para ciągnęła... — sceptycznie zapytuje ten z Płocka.

— Mam dowód, powtarzam, bo w tutejszych zbiorach muzealnych znalazło się kilka dziwnym jakimś trafem

przechowanych druków. Badając tę rzecz bliżej, po pewnych trudach doszedłem do przekonania, że to są szczątki gazety jakiejś. Po nitce do kłębka w rzecz wnikając, wykryłem, że jest to gazeta, która wówczas w Płocku wychodziła p. t. „Echa płockie i łomżyńskie”.

— Ciekawo, a... we... zbadaleś rzecz bliżej?

— Udało mi się odczytać wszystko, a szperając w dalszym ciągu, odnalazłem jeszcze kilka numerów, tak, że ostatecznie wiem całą historję gazety.

— Jakże się ona przedstawia?

— Była to widocznie jakaś efemeryda, sądząc z tego, że tak mało po niej śladu zostało. Zdaje się, że skończyła swój żywot w drugim roku istnienia.

— W połowie wieku XX, o ile przypominam sobie, rozpoczęły wychodzić jakaś „Myśl płocka” i „Ogniki łomżyńskie”.

— Tak, przez lat 50 była widocznie przerwa; w obu dwóch miastach nie było pisma.

— Badałeś bliżej przyczynę tego?

— Tak, numer który odczytałem z wielkim trudem, zawiera jakąś pieśń labędzia, w której brzmi skarga na słabe poparcie ogółu ówczesnego.

— Ciekawo... przyslij mi ten cenny dokument.

— Dobrze, najbliższym pociągiem statku powietrznego „Lux” otrzymasz go. Tylko ostrożnie się z tem obchodź. Ładny, ale delikatny szpagal.

— Bądź spokojny. Poszukam i w zbiorach tutejszych, może się również jakiś kawałek odnajdzie. Czołem...

— Czołem....

Alef.

**Magistrat** m. Łomży przedstawił do rozpatrzenia rządowi gub. projekt kontraktu z p. Zajackowskim, na urządzenie wodociągów miejskich.

**Pogłoska.** Według obiegającej pogłoski, jeden z piękniejszych domów prywatnych, nabyty będzie na mieszkanie dla p. Gubernatora, o ile ugoda dojdzie do skutku.

**Z teatru.** Towarzystwo pp. Morozowicza (syna) i Romanowicza, o zainstalowaniu się którego w Łomży pisaliśmy w poprzednim numerze, wystąpi z pierwszym przedstawieniem w dniu 7 b. m. O życzliwym przyjęciu trupy świadczy zamówienie kilku łóż na cały sezon.

**W towarzystwie** muzycznym miejscowem, popularnie zwanem „Lutnią,” sezon zabaw jesiennych, rozpocznie się w dniu 7 b. m. koncertem. W tym celu orkiestra amatorska od kilku dni odbywa próby pod kierunkiem nowego kapelmistrza.

**Aleja** przy szosie ostrowskiej, zwiedzana bardzo często przez spacerujących, zniechęconych zbyt wilgotnym ogrodem miejskim, ma być wkrótce uporządkowana. Niemożliwe bruki i błotniste przejścia od ulicy Polnej będą usunięte, wskutek zasypania rowu i urządzenia na nim chodnika. Do zasypiania rowu, robotnicy już zwożą ziemię.

**Kanał** przy ulicy Szosowej, przykryty dawniej, w miejscu bardziej błotnistym — pomostem drewnianym, stracił przykrycie, które wskutek starości przegniło i obecnie, jako niebezpieczne dla przechodniów, zostało rozebrane. Usunięcie pomostu zanieczyszcza powietrze, gdyż rów, o którym mowa, jest głównym zbiornikiem nieczystości z miasta. Najodpowiedniejszym byłoby przeprowadzenie w tym miejscu kanału cementowego.

**Przejechanie.** W dn. 24 września konie, jadące po ulicy Dwornej, pp. B. i O. rozbiegały się. Panowie B. i O. wypadli z powozu, koła którego przeszły im po nogach, na szczęście dosyć nieszkodliwie.

**Na szpital sw. Trójcy** złożyli w dalszym ciągu obok fantów, na loteryję pp. Mieczysław Tittenbrun 3 rb., wójt gm. Jedwabno 7 rb., Proboszcz parafii Łyse 2 rb., osada Stawiski 3 rb. 25 k. — Razem 15 rb. 25 k., a z poprzednimi 199 rb. 20 k. — 214 r. 45 k.

## Z naszych okolic.

**Z Tow. Kred. Ziemi.** Bardzo ciekawym i interesującym będzie zebranie władz połączonych T. K. Z., które odbędzie się na jesieni. Bo oto, jak się dowiadujemy na zebraniu tem roztrząsane będą dwie kwestie wielkiej doniosłości dla stowarzyszonych. Pierwsza z nich — to zniesienie grosza administracyjnego opłacanego przy ratach, druga — to utworzenie kredytu melioracyjnego przy Towarzystwie w celu poparcia ulepszeń, zmierzających ku powiększeniu dochodu z ziemi, jak naprz. osuszenie, nawodnienie, drenowanie i t. p.

**Wypadek.** W dniu 1 października o godz. 10-jej wieczorem, pociąg idący z Warszawy, na 4-jej wiorście od Ostroliki zmiądzzył znajdujące się na planie stróża kolejowego.

Nieszczęśliwy, z powodu niezwyklej mgły, nie zdolał dostrzec zbliżającego się pociągu z odpowiedniej odległości.

Większość podróżnych na stacji w Ostrolice nie mogła się powstrzymać od łez na widok rozpaczającej wdowy i dzieci. Warto byłoby wprowadzić u nas zwyczaj, praktykowany w Prusach: na przódzie lokomotywy umieszczać tam zwykłe dzwonek, który nieustannie ostrzega o zbliżającym się pociągu.

**Zuzel.** Miesiąc wrzesień dał opadów atmosferycznych 86,9 najwięcej z ostatnich lat 9. Maksimum 23,8 (II—IX). W ogóle miesiąc ubiegły należy do bardzo mokrych, bowiem dni z deszczem było 20 a z burzą 1. Ptactwo wędrownie już opuściło swój letni pobyt, a bociany przyspieszyły odlot.

Siew żyta na ukończeniu, a odbywa się zbiór potrawów. Kopanie kartofli w całej pełni, a stojące za kopaczami wory kartofli, oraz zadowolone twarze, świadczą, że praca miła jest dla nich i niedostatku w pożywieniu nie będzie. Prawda, że pewien procent kartofli znajdzie się zepsutych, ale po tak mokrym czasie można było spodziewać się następstw gorszych.

**Pożar.** W dniu 2 b. m. we wsi Gałki, należącej do p. Sonenberg, wybuchł pożar, spowodowany iskrą z lokomotywy, czynnej podówczas na folwarku. Ogień zniszczył doszczętnie wszystkie stogi i stodoły ze zbożem, wszystkie budynki gospodarskie. Z inwentarza spalił się jeden koń i kilkanaście baranów. Straty znaczne. Ratunek niemożliwy, pomimo iż dużo było ludzi z okolicy, brakło jednakże narzędzi, ratunkowych zwłaszcza bosaków.

**Cukrownia Borowicki.** W dn. 14 b. m. w Borowickach odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowobudującą się fabrykę cukru. Do budowy tej ściągnięto z miasta i okolicy około 200 robotników, którzy przez czas dłuższy będą mieli stały dobry zarobek.

**Urodzaj nad Wisłą,** wskutek deszczów i chłódów tegorocznych przedstawia się nie-szczególnie. Jaki taki plon wydaje żyto, zato pszenica zupełnie licha. Pewien kolonista z wymłóconych 50 mendl pszenicy, otrzymał zaledwie 4-ry korce ziarna.

Tylko z gruntów lepszych udało się nam zebrać więcej ziarna.

Siew ozimin wypadł bardzo pomyślnie, rzuczone w ziemię ziarno znakomicie wschodzi. Trawy po łakach wyrosły zadawalniająco, cena za móg drugiego sianokosu dochodzi najwyżej do 14 rb.

Dzienna płaca robotnika u nas w tym czasie wraz z utrzymaniem wynosi 40 kop. Co do owoców, sliwki na drzewach zaczynają nam gnić, cena ich podnosi się; w d. 3 października płacono za beczkę sliwek w Płocku do 2 rb.

**P. Bronisław Dębski** z wyszogrodzkiego otrzymał stopień doktora filozofii w Bonn, po przedstawieniu rozprawy z dziedziny botaniki, drukowanej w piśmie specjalnem. Rozprawa nosiła tytuł: Weitere Beobachtungen an Chora fragilis.

## WIADOMOŚCI RÓŻNE.

**Pomnik Mickiewicza w Wilnie.** W kościele ś. Jana w Wilnie, jak pisze dziennik „Birz. Wied.” odsłonięto niedawno pomnik wielkiego poety z napisem: „Adamowi Mickiewiczowi 1798—1898.” Pomnik przedstawia się okazałe. Na wysokiej podstawie ustawiono piękną trumnę gipsową; nad trumną, w niszy, ozdobionej marmurowymi kolumnami, znajduje się brązowe popiersie poety. Wierzchołek pomnika zdobi obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, upiększony u góry niewielkim krzyżem. Pomnik z trzech stron otacza biała marmurowa ławka.

**Wpływ zaprowadzenia rządowej sprzedaży wódki** wyraził się w Rosji, jak to pisze urzędowy organ ministerjum finansów pomiędzy innymi i w tem, że podatki zaczęły regularnie wpływać do kas skarbowych. Spostrzeżono mianowicie, że niedobór w podatkach w wielu okolicach zmniejszył się, gdyż ludność, mając utrudnioną sposobność do wydawania pieniędzy, zaoszczędza ich więcej i tym sposobem jest w możności wypłacać się regularnie.

Z drugiej strony niepokieszącym jest ten objaw, że ludność pije wódkę na ulicy, na widoku, a przez to da je zły przykład młodzieży i dzieciom. Tyczy się to głównie stosunków w wewnętrznych guberniach Cesarstwa.

**Komitet ministrów** wydał wyjaśnienie, dotyczące gruntów pozostałych po skasowaniu dróg i traktów. W razie skasowania danej drogi, grunt z pod niej staje się własnością tych osób, przez czyje grunty droga przechodziła; w razie zwężenia drogi, pasy z obydwóch stron stanowią własność posiadaczy przyległych gruntów. Grunt z pod drogi, przechodzącej przez miasto lub wieś, przechodzi na własność tegoż miasta lub wsi. Jeżeli, przy przeprowadzaniu drogi, grunty pod nią nabył rząd, stają się one własnością rządu i po skasowaniu drogi.

**Ministerjum** spraw wewnętrznych zamierza wystąpić w radzie państwa z projektem prawa o ubezpieczeniach gubernialnych, oraz utworzenia w komisjach włóściańskich urzędów i inspektorów ubezpieczeń.

## Ze skrzynki redakcyjnej.

Szanowny panie Redaktorze.

Pozwól za pośrednictwem twego pisma złożyć niniejszem ogólne serdeczne podziękowanie za pełną życzliwość gościnność, jakiej doznaliśmy we wszystkich domach w Płocku podczas naszej długiej konnej wycieczki. Gościnność ta, isticie staropolska, pozostała nam na zawsze w pamięci.

Zygmunt i Wacław Borzechowscy.

## KORESPONDENCJE.

Z nad granice Prusiaków.

Wielmożny Pan Redaktor!

Aj! aj! co ja miał wtedy za biedę z te moje korespondencje, co ja Wpan Redaktor bił łaskaw pisał pół rokiem w swoich „Echach” widrukować! To ja sze jusz chciał zarzekać, co jusz nigdy pisać nie będę. Bo to prosze wiedzieć, nietylko te panowie katoliki,

ale i wsistkie Zidziowie, taki gwałt zrobili, co całe nasze osade nadgraniczne to się aż trzęsło. A i ja sze trząs, ale ze strachu, co by uni mi jaką nieprzyjemność nie zrobiali, abo nawet i nie ukamienowali. Tylko szczęście co przez nasze osade szosy ani bruku niema, a tylko piasek, szmiecie i błoto, w którym te tryfne bestyie sze walają. Uni mi strasznie wygrażali i krzyezeli: „Ty głupi Sru!... co ty za głupstwa popisał! Ty Szwaretyme, ty Szykse, ty Szawer, ty Min, ty taki owaki, co ja uszy musiał sobie watem zatykać, co by takich paskudnych słów nie słuchać.”

Ny, a co tam było takiego głupiego, prosze powiedzieć? Ja tylko szczyre prawde pisał, ale to jusz tak jest, że kto prawde mówi, to jemu by oczy widrapali i gembe zakleili, co by uni ani widzieć, ani gadać niemog. Ale za to w moje familije, to okrutna radość biła! Moje żone Sure, to aż sze popłakało z rozciulenia, a moje buby to na cały łokieć (ale taki zidowski co to ma ino 22 cali), w górę skikały, co ich tate, jak sze to tam mówi u państwa?... takie tyterate, co jego pisanie drukują. A jak uni zaczęli sobie wirywać ten numer „Echów,” to go na drobne kawałki podarli. A ja szmiał sze tylko, brode sobie gładził i mówił: „Oj! buby, by! jakie wy głupie, przecie to nie żadna storubówka jest! na co wy pisanie taty, podarli w drobne szmaty.” Aj waj! jak to munde i pięknie było powiedziane! Jusz to ja widze, co ja sze rodził na tyterate i co mnie tylko pisać potrzeba; to tesz nimoge wtrzymać, biore znów pióro, by napisać do „Echów” różne różności z nasze okolice. — Niech tam sobie gadają; Sru! głupi jest; taki owaki; mnie mało to obchodzi. Sru! chce biez tyteratem i będzie tyteratem.

— Jakby tu pięknie zaciąg, Panu Redaktor, to moje pisanie?

— Zicie cziowicka, to... jak majuntek spekulanta na giełdzie; dziś jest, jutro krach i... ferfat ist die Klacke. Czi nie tak? Otóż wiecie państwo, ten kupiec l-ej gildy, ten obywatel, którego tu wsisty znali, któremu tak sze dobrze wiodło, un poszedł do Abrahama. Państwo miszli, co un poszedł do tego Abrahama, co łokciowym towarem handluje? Weale ni; un poszedł do tego Abrahama, co to nasz patriarcha jest; un nagle umarł. Powiadają, co na nim takie wrażenie zrobiło, że gdy un pisał krótko przed śmiercią do jednego z tu-tejszych obywateli w weksłami jego synka na kilka tysionców, za które dał gotówkę kilkaset rubli i miszlał, co mu zaraz wsistko wypłaca, to ten obywatel miał powiedzieć: „Idź do diabła Zydzie, ja tych weksłów płacić nie będę.” To un poszedł sobie, i z żalości wzium i umar. Ale co dziwniejsze, co i jego żona za nim w pare dni powędrowała. To też straszny tu lament w Izraelu jest, bo un miał, jak gadają, duży kredyt i wielu pozarywał.

Choć tu u nas można dostać i szwarecowane wódkę, to psiecie mamy w nasze osade i skład monopolicy, a że jak wiadomo, w składzie piez nie można, a znów przed składem na ulice, to tak jakos niewpada i wstyd, to uni urządzili zaraz od składu taki parkan z desek, niby tajni, a za parkanem stół i ławki, to chłop jak sze zjadą tutaj na targ (bo mamy co tydzień targi), to idą za ten parkan piez, a jak piją, aj waj! to jakby te kuratory trzyżwości weale nie istniały.

Widaliłi też tu niedawno zład paru zidków, co towar z Prus szwarecowali. Ny, i co z tego? Państwo miszli co się to na co psida? Ja weale tak nie miszle, bo na miejscu tych paru co ich wignali, to jusz sze psinajm i z dzie-sięciu sprowadziło i zamiast dwóch, to dzie-sięciu szwareuje.

Pan Redaktor, co wsistko wie i wsistko czyta, to pewno musi wiedzieć o tych Zidach, co to ich Syonistami nazywają. Otóż proszę mi powiedzieć, co uni od nas chcą?... Żeby ny Zidy napowrót do Palestyny powendrowały?! Hast du gesehen, taki głupi interes? A to po co?... Żeby nas te szelmy Arabi poobdzirali i pomordowały?! Czy to nam tu nie dobrze? Jest Bogu dzenkowacz i z czego żyć i eżem handlować. Proszę tylko pomyśleć, jakaby to strasna krzywda krajowi sze stała, gdyby wsistkie Zidy z wsistkimi pieniędzmi wiwędrowały do Palestyny. Kto by wtedy pieniędzył panom pożyczał, kto by od panów zboże, weale, szkapy i starzyne kupował? A czy bi sze to polski pan bez Zidka potrafił obić? Przecie jemu trzeba faktora, trzeba mu faktorować, to majuntek, to konie, to różne gospodarskie różności, a jak do miasteczka psjadzie, to jeszcze i coś innego, co sze niemówi. A chłop, — un sze tyz bez Zida nieobydzie, Kto jemu szpre-da szwarecowane gorzałkę, jeśli nie Zid; kto psijmie i zapłaci kradziony we dworze towar, jeśli nie zid. To więc tylko takie głupie ga-

danie, zieby zidów do ich dawne ojczyzne wysyłać, — głupi ten kto ich posłucha.

Ojczizna zida tam, gdzie mu dobrze jest, a gdzie może biez mu lepi.

Jak w tym naszym polskim kraju? Sru! Leibischer.

## TYDZIEŃ POLITYCZNY

W zakończeniu do spraw austriackich, które w tygodniu poprzednim roztrząsaliśmy, obecnie musimy dodać, że nareszcie po długich rokowaniach z mężami stanu, zdolano złożyć nowy gabinet. Jest to gabinet urzędniczy t. j. że ministrowie nie wyszli z łona większości parlamentu, jako wyraz jej życzeń, lecz są to wyznaczeni przez cesarza urzędnicy biurowi, naznaczeni na ministrów bez uwzględnienia stronniectw, do jakich należą, gdyż właściwie jako przedstawiciele rządu, urzędnicy nie należą do żadnych. — Zwykle gabinet taki nazywają przejściowym, czasowym, w celu przeprowadzenia pewnych spraw, dla uporządkowania drogi ministerjum następnemu, które ma wyjść z łona izby. Ponieważ w Austrii ten stan przejściowy wlece się już od dłuższego czasu, i w ogóle nie wiadomo, kiedy nastaną czasy zwyczajne, normalne, więc i nowo wyznaczeni ministrowie mogą siedzieć przez czas bardzo długi, lub bardzo krótki. Zadaniem nowego gabinetu ma być zniesienie rozporządzeń językowych, wydanych przez Badeniego, w celu uspokojenia Niemców, potwierdzenie ugody z Węgrami i innych rozporządzeń, które weszły w życie przy zastosowaniu rządów § 14, wreszcie wybór t. z. delegacji wspólnych, dla rozpatrzenia i zatwierdzenia pewnych spraw wspólnych dla Austrii i dla Węgier, spraw politycznych i ekonomicznych. Jak się w ogóle sprawy te rozwiną, wkrótce zobaczymy, bo w końcu tego miesiąca ma być zwołany parlament, ale sądząc z tego, co obecnie słyszeć się daje, nie można nie dobrać przeciwiadać. Prasa czeska zwłaszcza, a polska w części, gwałtownie uderzają na nowy prąd, sprzyjający Niemcom, czego dowodem jest zniesienie ustawy językowej. W różnych okolicach Czech, zapadają uchwały przeciwno tym zamiarom i spodziewać się można, że w kraju tym rozwiną się na szeroką skalę demonstracje, wrocie rządowi, nie mówiąc już o tem, że posłowie czescy przejdą do obozu przeciwników rządu. Ciekawą w danym razie jest rzecz, co ostatecznie postanowią posłowie polscy, którzy dotychczas zawsze we wszystkich okolicznościach byli stronnikami rządu, zawsze ogłaszali się jako stojący „przy sobie — z tobą.” Z zasady niby wypada im popierać Czechów, a znów z zasady być zawsze bądź co bądź z rządem; położenie ich więc w tym razie jest bardzo trudne.

Nie będziemy czytelników trndzić zapamiętywaniem nazwisk nowych ministrów, w danej okoliczności wypadnie nam nieraz wymienić nazwisko tego lub innego ministra. Dziś tylko zaznaczymy, że prezesem gabinetu a zarazem ministrem rolnictwa mianowany został Manfred hr. Clary-Aldringen. Do gabinetu weszli dwaj polacy: Kniaziolucki, jako minister skarbu i Chłędowski, literat, jako minister spraw galicyjskich.

Choć urzędowanie nie ogłoszona, rozpoczęła się już wojna Anglii z Transwaalem. Wojna ta o tyle dotyczy bezpośrednio Europy, że jedną stroną walczącą jest Anglia. kraj o tyle bogaty, oświecony i mądry, o ile nie lubiany w Europie. Państwom europejskim ogromnie to na rękę, że Anglia awanturuje się gdzieś daleko, że wskutek tego uważa jej na sprawy europejskie i inne będzie mniej zwrócona, niż w czasie zwyczajnym. — Przypuszczać należy, że z zamętu tego niektóre państwa skorzystają i zarobią coś na tej awanturze, która Anglię może kosztować bardzo dużo. Zresztą wojna ta ma i będzie miała ogólniejsze znaczenie. Obecnie stosunki europejskie związane i połączone są z całym światem, i wojna w Afryce odbije się bezpośrednio pod względem ekonomicznym i finansowym na rynku europejskim i wszechświatowym. Podobno boerowie (burowie) pierwsi, nie czekając na wypowiedzenie walki ze strony Anglii, rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie wtargnięciem do posiadłości angielskich. — Anglia nie zdążyła jeszcze sprowadzić swego wojska w całości i transwaalczyzcy chcą z tego położenia skorzystać. Być może jednakże, że wojna zostanie jeszcze zażegnana, czy to przez wstawienictwo Papieża, który ofiaruje Transwaalowi swoje rozjemstwo, czy też przez pośrednictwo dwóch królów: staruszkę angielskiej Wiktorji i panią holenderskiej Wilhelminy. Ale w ogóle wątpić należy, czy jakiegokolwiek starania o rozjemstwo na coś się przydadzą.

## KRONIKA HANDLOWA.

Srpawozd. Domu Roln B-ci Woliner, Barczak i S-ka  
Płock, 6 Października.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 540 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korey, żyta 300 korey, jęczmienia 25 korey, owsa 50 korey, gryki 15 korey, grochu — korey i rzepaku letniego — korey.

Dowóz na targ dzisiejszy był mniejszy, jak się spodziewano, mimo to ceny od ostatniego targu nie uległy żadnej zmianie.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę

od rb. 5,40, do 5,50 za 210 f., żyto od rb. 4,10 do 4,20 za 230 f., jęczmień od 3,50 do 3,75 za 210 f., owies od 2,55 do 2,70 za 140 f., grykę od 4,25 do 4,50 za 210 f.

Gdańsk, 6 października. Tendencja spokojna, ceny bez zmiany.

Warszawa 6 października. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach, Pszenica krajowa wyborowa 99—102, średnia 91—97, posłednia 84—88. Żyto krajowe wyborowe 79—80, średnie 77—78, posłednie 74—75.

Jęczmień browarny — Na paszę i kaszę 66—75 —. Owies krajowy 68—83 Groch polny warzelny —. Gryka 92—96. Uspokobienie żywności i sp. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto średnie 4,50—4,65 za korzec. Pszenica 6,20. Jęczmień 4,00—4,20. Owies 3,10—3,20.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,750 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5.—drobne 4,5.—97,75, duże 4—drobne 4—97,25. Listy m. Płocka 99 n. Łomża 99 not.

Renta państwowa 4—99,70. Pożyczka premio- wa z 1864 r.—208. z r. 1866—263,50. Premio- wa szlachecka 5—209,5.

Łomża, 29 września. Pszenica 5,30 — 5,95 rb. żyto 4,30—4,35., jęczmień 3,70 owies 2,90 — 3,25 rb., gryka 3,35—3,50 rb., groch 5,25—5,50, kar- tofle 1,20—1,50.

## Odpowiedzi Redakcji.

"Emt-a" Wiersz p. t. "Skarga" nie mógł być pomieszczonym z powodów od nas niezależnych. Może nam Sz. Pani nadesłać coś innego. "Ciekawej" Czy Hańka przebaczy Ładyszowi i czy on się "nawróci" ku niej — nie wiemy. Powieść skończy się w grudniu.

## OGŁOSZENIA.

## OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego  
m. Płocka.

W wykonaniu § 82 ustawy Towarzystwa Kredytowego m. Płocka, Dyrekcja tegoż Towarzystwa podaje do wiadomości że 3 nieruchomości m. Płocka, z powodu nieopła- cenia raty kwietniowej 1899 r., wystawione zostały na sprzedaż publiczną, a mianowicie:

1) Dom pod № 5046 przy ulicy Biel- skiej, obciążony pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 1600, w dniu 2/14 grudnia 1899 r. o godzinie 11 przed południem, w kan- celarii reagenta Zborowskiego w gmachu Sądu Okręgowego płockiego. Licytacja rozpocznie się od sumy rb. 2400, vadium oznaczono na rb. 320.

2) Dom pod № 185 1/2 przy ulicy Biel- skiej, obciążony pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 1800 w dniu 7/19 grudnia 1899 r. o godzinie 11 przed południem, w kan- celarii reagenta Zborowskiego w gmachu Sądu Okręgowego płockiego. Licytacja roz- pocznie się od sumy rb. 2700, vadium ozna- czono na rb. 360.

3) Dom pod № 100A przy ulicy Do- brzyńskiej, obciążony pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 1600, w dniu 2/14 grudnia 1899 r. o godzinie 11 przed południem w kancelarii reagenta Zborowskiego, w gmachu Sądu Okręgowego płockiego. Licytacja roz- pocznie się od sumy rb. 2400, vadium ozna- czono na rb. 320.

Szczegółowe objaśnienia i warunki licy- tacyjne złożone zostały do ksiąg hipotecz- nych powyższych nieruchomości, i takowe mogą być przejrzane w wydziale hipotecz- nym, lub w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Płocka.

Płock, d. 24 września (4 października)  
1899 roku.

Przewodnik Adresowy  
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

"Nowy Cyklodrom" w ogrodzie vis-à- vis poczty otwar- ty dla użytku pań i panów codziennie.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapiecki istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, przy ulicy Kolegialnej.

"ROMANA"  
Magazyn Kapeluszy Damskich  
Modele paryżkie i fasony krajowe.  
DOBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH.  
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Załuskiego).

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewenszlejna.

Cukiernia i Fabryka Pierników F. Sien- skiego poleca swoje wyroby. Płock, przy ulicy Kolegialnej.

**J**AKO najdoskonalszy sposób zapewnienia sobie i rodzinie przyszłości materialnej uznano powszechnie **UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE**, to jest ubez- pieczenie z góry oznaczonego kapitału, płatnego po śmierci osoby ubez- pieczonej, albo też wypłaconego jej samej po dościsłu do określonego umową wieku. Takie ubezpieczenie niezbędnem jest nie tylko dla osób niemających, które swą pracą utrzymują rodzinę — lecz zapewnia ono również wielkie korzyści ekonomiczne i osobom zamożnym, ponieważ po- lisa ubezpieczeniowa nie zależy od zmienności losu, jakiej podlega każda inna własność osobista.

**TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSJA”** ofiaruje swym klientom ubez- pieczenia życiowe, oparte na najbardziej racjonalnych podstawach i najdogo- niejszych kombinacjach. Z pomiędzy wszystkich Towarzystw ubezpieczeń, **w Państwie, TOWARZYSTWO „ROSJA”** zajmuje **pierwsze miejsce** pod wzglę- dem wielkości swych operacji.

W dniu 1-y m. stycznia 1899 roku Towarzystwo „ROSJA” liczyło **60,258** osób ubezpieczonych na życie, na ogólną sumę **134,891,890**.

Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu (Wielka Morska № 37). **ODDZIAŁ TOWARZYSTWA** na Królestwo Polskie: w Warszawie (Niecala № 8). — **AJENTURY** we wszystkich miastach Państwa.

Istniejący rok setny dwudziesty szósty **DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI**

## „Gazeta Warszawska”

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy”

Jedyny większy dziennik, wychodzący codziennie zrana i wysyłany na pocztę przed południem,

jest więc pismem najwcześniej dochodzącym do prowincji i z wielkich gazet warszawskich najtańszem.

W fejtynie „GAZETA WARSZAWSKA” drukuje obecnie „Wypadki wojenne w W. Ks. Poznańskim w r. 1848” i oryginalną powieść historyczną M. Synoradz- kiego „Słońca Jagiellonów”.

Warunki prenumeraty „Gazety Warszawskiej” w Warszawie: rocznie 9 rubli, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie 2 kop. 25, miesięcznie k. 75. Za odnoszenie do domu 5 kop. miesięcznie. Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3—łącznie z przesyłką pocztową. Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go dnia miesiąca według kalendarza nowego stylu.

Za wiersz ogłoszenia petitem lub jego miejsce 8 kopiejek. Wiersz reklamy na 1-ej stronie 20 kopiejek.

ADRES: Redakcja „Gazety Warszawskiej” Warszawa, Nowy Świat № 34.

Redaktor i wydawca ST. LESZNOWSKI.

W ciągu roku wychodzi 343 razy.



# KONIAK

## KAUKAZKI NATURALNY

### D. Z. SARADZEWA

„Gazeta Policyjna” w № 179 pisze co następuje: „W ostatnich czasach zauważono, iż dowóz do Warszawy koniaków zagranicznych znacznie się zwiększył; kupowane są jednak przeważnie gatunki tańsze, w cenie 1 1/2 do 3 rb. za butelkę. To ponownie dowodzi zaufania, jakie mają tutejsi mieszkańcy do marek zagranicz- nych. Z badań dokonanych w laboratorium miejskiem okazuje się, iż tanie gatunki koniaków zagranicznych nie są czem innem, jak zwyczajną wódką, sporządzoną często ze źle oczyszczonego spirytusu przy pomocy esencji koniaku i rozworu kar- melu. Daleko lepsze od tych trunków są koniaki ruskie, na przykład Saradżewa, przygotowywane z prawdziwego winnego grona, równające się wysokim gatunkom wyrobów zagranicznych, sprzedawanych w Warszawie.

Skład hurtowy w Warszawie, Marszałkowska № 131 Telefonu № 1360.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. П.л.цк. 25 Септября 1899 года.

WAGA. Pp. Amatorom z nacwom rekomenduje tyton Polca Tytonie i papierozy w różnych cenach, dostac można

**W PŁOCKU.**

**W Sklepie Tabacznym**

**IGNACEGO BROCHOCKIEGO**

**A. I. ASZKINAZY w Symteropolu (Krym)**

**Krymska Fabryka Tabaczna**

„Algierski” w genie Rb. 2, 2,40, Rb. 3,20, Rb. 4,00 za funt w opakowaniach 1/4.

**W majątku DZIAŁYŃ**  
przez Zbójno  
jest do zbycia **600 sztuk drzewek owocowych** — przeważnie jabłek zimowych w dobrych gatunkach.  
**Sztuka 25 kopiejek.**

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki  
**LELIWA**  
W SKŁADACH APTECZNYCH I APTEKACH

**Maszynista**  
zdolny żonaty potrzebny do dóbr Głodowo pod Lipnem od Nowego roku.

**LEOPOLD LESSIN**  
SZEW  
W WARSZAWIE  
Nowy-Świat 60.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.